

GRAZIA
EXCLUSIVE

Jaka jest? Normalna! W domu nie chce być gwiazdą. Chodzi w wyciągniętej bluzie i skarpetkach, w kuchni robi za podkuchenną, bo jej mąż fantastycznie gotuje. I taką siebie najbardziej lubi.

TEKST BEATA NOWICKA
ZDJĘCIA ŁUKASZ PEĆCAK/MAKATA

ROBIĘ, CO DYK TUJE MI SERCE



Japonia, kraj kwitnących wiśni, zaawansowanych technologii i pokornych kobiet. Idealny cel podróży dla świeżo upieczonej, europejskiej małżonki?

(śmiech) Mam całą galerię zdjęć japońskich kobiet. Uwielbiałam je podpatrywać, jak drepczą na ulicach w tych swoich zjawiskowych kimonach i getach, słynnych japońskich chodakach. Była w nich może jakaś pokora, ale jednocześnie siła i zmysłowość. Bardzo mi się podobało zderzenie tradycji z nowoczesnością tego miasta.

Czasami jest to dość szokujące zderzenie. Pod względem równouprawnienia Japonia tkwi jeszcze w XIX wieku, np. kobieta, która wychodzi za mąż, nie ma prawa do zachowania panińskiego nazwiska. Ty swoje zostawiłaś.

Zachowałam swoje nazwisko w zawodzie, tak to ujmę *(śmiech)*.

Podobała ci się ta Japonia?

Bardzo. Wyciszyłam się tam. Więcej niż zwykle podziwiałam, skupiałam się na detalach. To piękny, mozaikowy kraj, z mieszkańcami, którzy wszystko mają poukładane i uporządkowane, a przy tym są pełni szacunku dla tradycji, drugiego człowieka i pracy. Z drugiej strony nowoczesność tego miasta jest oszałamiająca. Jeśli shinkansen odjeżdża z Tokio do

Kioto o 11.23, to punktualnie o tej godzinie zamykają się drzwi i pociąg rusza. Jeśli nie wsiądziesz, zawahasz się o kilka sekund za długo, możesz się zgubić i rozdzielić z osobą, z którą podróżujesz.

Czy tobie z mężem coś takiego właśnie się zdarzyło?

(śmiech) Drzwi się zamknęły, Wojtek odjechał, ja zostałam na peronie bez torby, bez telefonu, bez niczego. Najpierw byłam w szoku, potem zaczęłam się śmiać. To była dla mnie dotkliwa nauczka, która dość brutalnie przypomniła mi o zaletach odpowiedzialności i punktualności.

Jak się odszukaliście w dwóch różnych miastach?

Pomógł nam system znaków i intuicja, oparta na takiej prawdziwej znajomości tej drugiej osoby. Trudno to racjonalnie wytłumaczyć, albo para ma taki szósty zmysł, albo nie i wtedy bywa kiepsko w

nizmem. **Rozmawialiśmy kilkakrotnie przed twoim ślubem, rozmawiamy teraz. Nie bałaś się odpowiedzialności za małżeńską przysięgę?**

Jedni takiej odpowiedzialności potrzebują, inni nie. Ja należę do tych pierwszych. Ale szanuję ludzi, którzy żyją w związkach partnerskich, bo każdy ma inne potrzeby, podejmuje różne decyzje, sam za nie odpowiada. Ja tego nie oceniam.

Zmieniłaś się? Ta decyzja wywołała w twoim życiu jakąś rewolucję?

Jestem tą samą osobą. Ślub nie był dla mnie windą do zwiększenia popularności, w tym znaczeniu, że wyszłam za mąż, to teraz pokażę się światu z małżonkiem...

...na okładce w romantycznej sesji.

To nie w moim stylu, bo rodzinne, intymne sytuacje zostawiam wyłącznie dla siebie. Dom i rodzina są moją twierdzą.

Czy za murami tej twierdzy z większą

FACECI W KUCHNI SĄ MISTRZAMI I WYGLĄDAJĄ TAM WYJĄTKOWO SEKSOWNIE

tych podbramkowych sytuacjach. My się odnaleźliśmy. Udało się.

Co zrobiło na tobie w Japonii największe wrażenie?

Šzacunek dla detali i rytuały, szczególnie jedzenia uroczystych obiadów zwanych po japońsku kaiseki. To jest subtelny teatr, który trwa trzy godziny i trzeba się do tego przygotować, czyli wiedzieć, jak się przywitać z gospodarzami, kiedy podnieść serwetkę, w które miejsce odstawić kieliszek do sake... A najważniejsze jak zjeść, nie popełniając gafy, jedenaście egzotycznych dań, np. tofu z orzechów z winogronami, dashi z liśćmi chryzantemy czy ciastko z ikry węgorza podane w bambusowej klatce dla świerszczy...

Brzmi fantastycznie.

Bez względu na to, czy jadłam w miniaturowej kanciapie na ulicy, czy w luksusowej restauracji, gdzie stolik trzeba zarezerwować z dużym wyprzedzeniem, zawsze miałam wrażenie, że na talerzu dostaję miniaturowe dzieło sztuki, pełne frapujących smaków. W Japonii trzeba mieć czas na wszystko. Na początku byłam trochę poirytowana i rozdrażniona, że tracę tyle czasu np. na spożywanie posiłków, ale teraz nawet za tym tęsknię.

Mam w ogóle wrażenie, że pasujesz tam, zwłaszcza z tym swoim perfekcyj-

nością wykonujesz teraz, jako młoda małżonka, obowiązki gospodyni domowej?

(śmiech) Z taka samą. Nie byłam i nadal nie jestem idealną, na przykład nie lubię prasować. Za to gotować bardzo lubię, ale uważam, że faceci robią to dużo lepiej.

Podobno dla kobiet najważniejsze jest, żeby było smacznie i zdrowo, a mężczyźni kuchnię traktują jak sztukę. Nie gotują obiadu, tylko robią jadalne dzieło. Często arcydzieło.

Zgadza się, faceci w kuchni są mistrzami, a poza tym w czeluściach kuchennych wyglądają wyjątkowo seksownie *(śmiech)*. Mnie bardzo odpowiada rola podkuchennej: kroję, mieszam, siekam i dobrze się w tym sprawdzam.

Potrafisz być sama?

W ciągu dnia lubię spędzić chwilę sama ze sobą, wypić kawę w jakimś fajnym miejscu, wejść na mojego bloga katarzynazielinska.blog.pl, przejrzeć notatki, pouklądać to, co mam zrobić...

A wieczorami?

O ile nie mam spektaklu w Romie czy Kwadracie, to wieczory rezerwuję dla najbliższych, zawsze tak miałam. To pamięć emocjonalna wyniesiona z rodzinnego domu, w którym wieczorami zasiada się przy stole i każdy po kolei opowiada jak

ASYSTENT - DAMIAN TOMASZOWSKI/MAKATA STYLIZACJA I SCENOGRAFIA - MARTA KWIECIEŃ-DARSKA MAKE UP I WŁOŚY - KARINA WOLAŃSKA/WK PODZIERKOWANIA DLA SKLEPÓW - STEFANIEŁ - GALERIA MOKOTÓW, WOLOSKA 12, UL. JO. GALERIA MOKOTÓW, WOLOSKA 12, MELIŠA ARKADIA - AL. JANA PAWŁA II 82 PATRIZIA PEPE - WARSZAWA, GALERIA MOKOTÓW, WOLOSKA 12, SIMPLE, WARSZAWA, GALERIA MOKOTÓW, UL. WOLOSKA 12, HOS & ME, MOKOTOWSKA 63, WARSZAWA, MARINO FABIANI, GALERIA MOKOTÓW, UL. WOLOSKA 12, FORPRO, UL. MYSŁWIECKA 4A, WARSZAWA

FOT.: EAST NEWS



Kasia w koszulce według własnego projektu z kolekcji Bosco Design by Ziele (www.missiu.pl).





W DOMU JESTEM PRZYKŁADEM ANTYELEGANCJI, ALE DOBRZE MI Z TYM

mu minął dzień, dzieli się smutkami, radościami, mówi o planach...

Leżysz z nogami wyciągniętymi na oparciu fotela, przed telewizorem?

Wszystkie chwyt, zabronione w życiu publicznym, w domowym zaciszu są dozwolone. Chodzę w skarpetkach, w wyciągniętej bluzie nie pasującej do spodni. Jestem wtedy antyprzykładem elegancji. Siadam na tarasie i przyglądam się ludziom. Albo niebu.

Telefon milczy?

Działa wyłącznie prywatny, bo na niego dzwonią mama, tata i siostra. Ten zawody jest wyciszony i wiadomości sprawdzam dopiero nazajutrz rano. Nie spoglądam na niego nerwowo, nie mam już tego dygotu, że muszę być zawsze i wszędzie dostępna. Mam w sobie spokój. Dobrze mi z tymi chwilami wyłącznie dla siebie.

Myślę, że w pewnym momencie każdy z nas tego potrzebuje.

Do dziś pamiętam to poczucie, kiedy przez chwilę nie pracowałam, że coś tracę, że za mało robię, za mało się staram czy poświęcam... Można było od tego zwariować. Czułam się jak samonapędzająca się destrukcyjna maszyna.

Dziś nie żal ci czasu na przykład na obejrzenie filmu w telewizji?

Doceniam takie chwile. Dziś stracony dla mnie czas to spotkania, które się przeciągają, zaczyna się już gadać o banałach, bo tak trzeba, bo tak wypada... Wtedy myślę o domu, o najbliższych i o tym, że mamy tylko jedno życie i nie warto się w nim zarzynać. Czasami słyszę, jak moje starsze koleżanki mówią: dlaczego poświęciłam mamie tak mało czasu, dlaczego nie porozmawiałam z moim tatą? Nie chcę się obwiniać, że nie chciało mi się pojechać na weekend do rodziców, co oznacza przejechanie 450 kilometrów w jedną stronę, bo wolałam zostać w Warszawie, chodząc od knajpy do knajpy. Do rodziców przejechałabym i więcej.

W życiu zawodowym dbasz o...

...siebie. Dojrzałam już do tego, że nic nie muszę. Mam swój świat, przychodzę do domu, gdzie nie muszę niczego udowadniać ani niczego grać. Mam oczywiście różne plany, ten sezon będzie bardzo teatralny, szykują się dwie premiery, ale więcej o tym opowiem później.

Zaprojektowałaś też własne koszulki

i torby. Bardzo ładne zresztą.

To projektowanie nie wynikało z potrzeby zarobienia pieniędzy czy wymyślenia czegoś wyjątkowego, bo toreb czy T-shirtów są tysiące na rynku. Nie miałam w sobie takiego przekonania, że oto teraz jestem wielką projektantką, bo nie jestem. Razem z moją przyjaciółką i stylistką chciałyśmy po prostu stworzyć coś fajnego, co przypominałoby o tej wewnętrznej harmonii, która mnie teraz tak urzekła w Japonii, a wcześniej zachwycała w innych azjatyckich krajach. Jola jest pasjonatką i z pewnością mody, ma wycucie i to ona mnie nieustannie edukuje w tej dziedzinie. Podpowiada, podrzuca pomysły, z jej porad najczęściej korzystam przed wielkimi wyjściami. Ale też obie nie traktujemy mody zbyt serio. Dlatego naszą kolekcję Bosco Design by Ziele należy raczej rozpatrywać w kategoriach zabawy z modą.

To koszulki z misją?

Obie chciałyśmy stworzyć projekt, który by odzwierciedlał nasze życiowe credo – afirmujemy życie i żyjemy w harmonii ze światem i ludźmi. Poza tym zależało nam, żeby było to coś ładnego, bezpretensjonalnego, niedrogiego, co można podarować przyjacielowi, a jak zgubi lub zniszczy, to można mu dać następny. Do torby z sercem można wrzucić parę książek, portfel, kilka drobniaków i fajnie to wygląda. Jeśli uśmiechasz się na ten widok, to o to właśnie chodziło.

Rozmawiała BEATA NOWICKA